

# **Jak zostałem anarchistą w więzieniu w portlaoise**

Joe Conlon

2017

# Spis treści

Jak ludzie spędzają czas . . . . .	3
Jak ja spędzałem czas . . . . .	4
Odwiedziny . . . . .	4
Nuda . . . . .	5
Przepustki . . . . .	6
Protest więźniów z INLA . . . . .	8
Od republikanizmu do anarchizmu . . . . .	9

W 2010 zostałem skazany na sześć lat za posiadanie 20 gramów prochu wybuchowego. Miałem przed sobą 4 lata i 8 miesięcy w więzieniu w portlaoise. To nie jest szczegółowe badanie na temat więzień ani praca akademicka. To po prostu doświadczenie. Moje doświadczenie więzienia nie będzie takie samo jak innych ludzi, bo doświadczenia dwóch osób nigdy nie są takie same.

## Jak ludzie spędzają czas

W więzieniu zmienia się to, jak rozumiesz czas, całą twoją codzienną rutyną kręci się wokół czasu. Powtarzasz w kółko tę samą codzienną rutynę, dzień po dniu, dzień po dniu, przez miesiące i lata. Jediną zmianą w twojej rutynie mogą być odwiedziny, dostanie listu, rozmowa z kimś przez telefon, lekcje dla więźniów, czy inny niż zwykle obiad.

Dzień tygodnia może decydować o tym, co będzie na obiad. W piątki zawsze jest ryba z groszkiem i ziemniakami, i pudding ryżowy na deser. Ale we wszystkie pozostałe dni tygodnia różne obiady będą w różnej kolejności. Na obiad mogą być jajka, gulasz, schabowy z ziemniakami, boczek z kapustą, albo mielone z ziemniakami.

Twoja codzienna rutyna zagnieździ się w twojej głowie jak obiady. Będziesz wstawać każdego dnia o tej samej porze, iść na śniadanie o tej samej porze, jeść dokładnie takie samo śniadanie w taki sam sposób, kończyć śniadanie o tej samej porze. Cała rutyna każdego będzie wyglądała w taki sposób, nawet kiedy jesteś zamykany na noc celi masz taki sam rytuał / rutynę przed pójściem spać o takiej samej porze jak zwykle. To nie jest celowe, ludzie po prostu wpadają w rutyny.

Poniżej jest rozpiska, przez którą każdy przechodzi:

- 8:20 otwierają się drzwi cel
- 12:00 obiad
- 12:30 siedzenie pod celą (jesteś zamykany we własnej cali lub przestrzeni rekreacyjnej)
- 14:00 koniec siedzenia pod celą
- 16:00 herbata
- 16:30 siedzenie pod celą
- 17:30 koniec siedzenia pod celą
- 20:20 zamknięcie cel na noc

## Jak ja spędzałem czas

Kiedy znalazłem się w portlaoise początkowo przez kilka tygodni dzieliłem czas między oglądanie telewizji, chodzeniem na siłownię, czytaniem i pomaganiem moim towarzyszom budować bodhrany<sup>1</sup>. Każdy więzień na oddziale<sup>2</sup> brał udział w budowie bodhranów. Kiedy były gotowe, każdy więzień musiał pomalować dwa bodhrany. To zwykle portrety republikańskich męczenników, ja raz pomalował Che Guevarę.

Siedziałem jakieś trzy tygodnie, kiedy towarzysz z zewnątrz przysłał mi książkę o Fidelu Castro kiedy on był w więzieniu. Przeczytałem w niej, że Fidel spędzał dużo czasu w więzieniu na nauce. Czytał teoretycznie i filozoficzne teksty rewolucyjne, by lepiej zrozumieć walkę i dojść do tego, jak zwyciężyć.

Zdecydowałem, że ja też poświęcę na to swój czas: na czytanie teorii, książek o rewolucyjnej filozofii i historii rewolucji i walk. Przez następne cztery lata i siedem miesięcy czytałem głównie książki o marksizmie, leninizmie, stalinizmie, maoizmie, trockizmie. Chciałem czytać wszystko, co miało związek z marksizmem. Czytałem też trochę o anarchizmie i jego historii, o różnych rewolucjonistach irlandzkich i światowych. Czytałem książki o różnych rewolucjach, walkach i wojnach na całym świecie.

Staralem się porównywać anarchistyczne i marksistowskie pojęcia rewolucji, klas, państwa, kapitalizmu, autorytaryzmu, etc, z irlandzkimi walkami i ruchami narodowowyzwoleńcymi. Kompletnie rozumiałem o co chodziło anarchistom z autorytaryzmem w ruchach. Widziałem to w grupach republikańskich, w portlaoise dużo łatwiej to zauważyć, bo różne grupy zajmują różne oddziały, to dało mi pewne wyobrażenie jak te grupy zachowałyby się, gdyby któraś z nich znalazła się u władzy, jeśli to kiedykolwiek nastąpi.

Myśle, że w dużej części sprowadza się to do władzy i tego, kto ją ma. Czy można zaufać, że partia czy ruch, jakkolwiek rewolucyjna i ze szczerymi chęciami, będzie używać władzy, by wszystkim było lepiej?

## Odwiedziny

Odwiedziny to prawdopodobnie najlepszy moment tygodnia dla każdej uwięzionej osoby (o ile ktoś ją odwiedzi). Odwiedziny przełamują monotonię więziennej codzienności. Mogą sprawić, że dzień mija dużo szybciej. Większość więźniów miała odwiedziny co tydzień lub raz na dwa tygodnie. Odwiedziny dają okazję porozmawiać o czymś innym niż zazwyczaj (w więzieniu często prowadzi się podobne rozmowy, o tych samych rzeczach).

Pamiętam, że kiedy byłem nastolatkiem ktoś o kim wiedziałem, że bywał w więzieniu powiedział mi, "W więzieniu odwiedza cię tylko rodzina, Twoja rodzina to jedyni, których

---

<sup>1</sup> Bodhrany to irlandzie bębny obręczowe

<sup>2</sup> W portlaoise więźniowie są fizycznie podzieleni na grupy, przykładowo kiedy siedział tam Joe na pierwszym piętrze oddziału D (D1), trzymano więźniów związanych z CIRA (Kontynuacja Irlandzkiej Armii Republikańskiej), na E2 republikańskich więźniów niezwiązanych z żadną organizacją, na E3 więźniów z RIRA (Prawdziwa Irlandzka Armia Republikańska), na D2-D4 więźniów społecznych i tak dalej.

cokolwiek obchodzisz.” Miał rację, szczerą większość więźniów, którzy mieli odwiedziny, odwiedzała rodzina lub ukochane osoby. Choć czasem zdarzały się odwiedziny przyjaciela lub znajomego.

W portlaoise odwiedziny były przyjemne jak na więzienie. Jako więźniowie polityczni mogliśmy mieć wtedy herbatę i przekąski. Miejsce odwiedzin składało się z szeregów pomieszczeń (kilka lat wcześniej były tam cele), na ich drzwiach były duże szyby. Patrzyły przez nie gady, taki gad chodził z jednego końca korytarza na drugi i zaglądał w okna przez cały czas odwiedzin.

Idąc na odwiedziny każdy więzień przechodził przez wykrywacz metalu i był przeszukiwany przez gadów, to samo powtarzało się wracając z odwiedzin. Odwiedzający przechodzili gorsze przeszukania. Kobietom nie wolno było nosić staników z metalowymi elementami, w ramach przeszukania musiały odsuwać staniki od ciała żeby pokazać, że nic nie jest pod nimi schowane. Wszyscy odwiedzający musieli zdejmować buty i przechodzić przez wykrywacz metalu. Wtedy gad sprawdzał czy nie mają przy sobie materiałów wybuchowych lub używek. Jeśli na odwiedziny ktoś przychodził z dzieckiem, przeszukiwano mu pieluszkę. Taki proces może szczególnie onieśmielać osoby, które wcześniej nie przechodziły przez coś podobnego.

## Nuda

Przez pierwszy rok w więzieniu liczyłem, ile spędziłem tam czasu. Najpierw były to dni, potem tygodnie, potem miesiące. Po jakimś czasie po prostu przestałem liczyć.

Więzienie to stan najbliższy śmierci za życia. Kiedy jesteś w więzieniu, omija cię życie na zewnątrz, o różnych wydarzeniach i problemach na zewnątrz dowiadujesz się dzięki odwiedzinom, listom i telefonom. Jeśli na zewnątrz dzieje się coś złego, co dotyczy osób, które kochasz, nie możesz zrobić absolutnie niczego.

Osoba uwięziona może doświadczyć bycia jakimś rodzajem ducha patrzącego na swoich ukochanych z zaświatów. Słyszysz o dobrych i złych rzeczach, ale nigdy nie możesz być ich częścią, siedzisz tylko obok, patrzysz i słuchasz.

Największe zmiany w więzieniu, poza tym, że jedne osoby znikają a nowe się pojawiają, to zmiany pór roku. W lato na oddziale można się usmażyć, zimą jest lodowato. W lato na spacerunku jest ciepło i słonecznie. Zimą chodzi się po nim w ciemne wieczory i szare, ponure dni. W lato gdy wyglądasz przez okno w celi (jeśli twoja cła jest na tyle wysoko, żeby widzieć dalej niż mury więzienne) widzisz w oddali wsie środkowej Irlandii, zieleń wsi, rośliny, wzgórze, i czuć zapach wsi i natury. Zimą za murem widać ciemne miasto portlaoise, lampki świąteczne na domach i, w oddali, jasno świecącą gwiazdę na wieży kościelnej.

Więzienie bywa jak opera mydlana, innymi czasy jest komedia. Wszyscy znają nawzajem swoje sprawy, niektórzy starają się jak mogą dowiedzieć się czegoś o cudzych sprawach, część z nich jest po prostu wścibska i szuka plotek. Inni chcą dowiedzieć się o tobie czegoś, co będą mogli kiedyś przeciwko tobie wykorzystać. Mogą wykorzystać taką wiedzę, żeby zatruć ci życie. Albo zatruć życie innym tak, żeby wina spadła na ciebie. Niektórzy utrud-

nią innym życie z czystej niegodziwości, dla innych są to rozgrywki o władzę różnych grup i osób.

Niektórzy biorą udział we wkrętach. Zwykle nie z jakiejś zawiści, głównie wkręcają ludzi dla zabawy. Jeden z najlepszych jakie widziałem to gość, który dostał 9 miesięcy (bardzo krótki wyrok jak na portlaoise. Nigdy nie mógł pogodzić się z tym wyrokiem, było mu tam ciężko. Na parę tygodni przed tym, jak miał wyjść komuś udało się zdobyć z jego celi państwowy dokument dotyczący jego sprawy. Poszedł do sali komputerowej, zeskanował dokument, przerobił go i napisał, że państwo rozważa apelację przeciw łagodności jego wyroku, że miał zostać dłużej w więzieniu.

Dał ten papier gadowi, żeby pokazał tamtemu dla wkrętu. Kiedy gad dał mu list gość prawie się rozplakał, widać było, że jego świat się sypie. Dowódca strażników musiał go uspokajać i tłumaczyć, że tylko go wkręcali.

Taki sam wkręt powtórzył się jeszcze raz 2 czy 3 lata później na innym więźniu. Ale ten więzień poszedł dalej w swojej panice, myśląc, że przedłużą mu wyrok zadzwonił do biura swojego adwokata i żądał, żeby z nim porozmawiać, sekretarka powiedziała mu, że wyjeżdża na wakacje. Na całym oddziale słychać było wołania i krzyki, "Nie wsiadaj do samolotu, nie wsiadaj do samolotu!". A po nich salwy śmiechu.

## Przepustki

W portlaoise pod koniec wyroku można dostać tymczasową warunkową przepustkę (TR – temporary release). Więzienie pozwala ci na kilka dni na zewnątrz, zwykle w weekend. Dostaje się jedną TR na każdy rok spędzony w więzieniu, zwykle też przyznaje się więźniowi TR na jego ostatnie boże narodzenie w więzieniu. Ja na ostatnie boże narodzenie dostałem TR, długą TR, wszystkim, którzy dostali wtedy przepustki, dano pięć dni na zewnątrz. To znaczy, że 6-go dnia musisz wrócić.

To było bardzo surrealistyczne, wyszedłem przez bramę, odebrał mnie ojciec, pierwszy raz od lat siedziałem w samochodzie, wejście do domu odkąd nie było się w żadnym sporze czasu to naprawdę dziwne uczucie, wszystko wydaje się jakieś mniejsze. Nie mogłem usiedzieć w miejscu. Miałem poczucie, że powinienem coś robić a nie tylko tam siedzieć, czułem się winny, że nic nie robię, ale nie wiedziałem, co właściwie miałbym robić. Mój towarzysz został w więzieniu, czułem, że powinienem robić coś dla przyjemności, ale nie miałem pojęcia co.

Jedyne, co naprawdę chciałem zrobić, to pójść na spacer po plaży patrząc na ocean. Zanim byłem w więzieniu nie byłem jakimś miłośnikiem przyrody, nie za bardzo mnie interesowała. Ale jednocześnie lubiłem spacerować w naturze. Zanim byłem w więzieniu nigdy nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo je lubię. Te kilka lat w więzieniu fantazjowałem o byciu w naturze, w górach, nad morze.

Plaża Dollymount jest niedaleko domu moich rodziców, można do niej dojść przez park św. Anny. Gdy szedłem przez park, mimo że była zimo, było nadal bardzo kolorowo. Wiele dużych wysokich drzew w parku jest zimozielonych, więc nie straciły koloru. Szedłem

przez park a moje oczy napawały się krajobrazem, pod wysokimi drzewami przysłaniającymi słońce. Niesamowicie było wydzieć tyle różnych kolorów, tyle odcieni zieleni.

Po plaży spacerowałem tylko chwilę, po czym usiadłem na wydmie i jakieś dwie godziny rozmyślałem patrząc na wielki, zielony ocean.

W ostatnią noc przepustki moja siostra z przyjaciółką zabrały mnie na przejażdżkę. Pojechaliśmy na punkt widokowy w dublińskich górach. Kiedy dojechaliśmy była ciemna noc. Siedzieliśmy w samochodzie patrząc na dublin. To był wspaniały widok, te wszystkie światła dublina.

Po powrocie do więzienia zostało mi jeszcze pół roku odsiadki, przez cztery ostatnie miesiące dostawałem TR na jeden weekend w miesiącu.

Po około roku więzienia nie wyobrażałem sobie wyjścia z powrotem. Nie wyobrażałem sobie nie bycia w więzieniu, robienia normalnych rzeczy. Czułem się tak aż do czasu, kiedy wyszedłem. Ale jednocześnie fantazjowałem o tym, co mógłbym robić.

Kiedy rzeczywiście wyszedłem szybko przekonałem się, że tak naprawdę mogłem robić niewiele. Zdałem sobie z tego sprawę w urzędzie opieki społecznej, stojąc w kolejce by złożyć wniosek o przyznanie zasiłku. Odstałem jakiś czas i w końcu doszedłem do okienka. Kiedy powiedziałem człowiekowi w okienku, że chcę złożyć wniosek o zasiłek, od razu zaczął patrzeć na mnie z góry. Dał mi formularz. Odpowiedzenie na pytania, które rozumiałem, zajęło mi chwilę, inne w galopie myśli nie miały dla mnie sensu.

Oddałem papiery. Powiedział, że nie wypełniłem w całości formularza. Odpowiedziałem, że nie wiedziałem co napisać. Zaczął zadawać mi pytania. W końcu doszedł do "Jeśli nie był pan ostatnie pięć lat na zasiłku ani pan nie pracował, co pan robił?". Odpowiedziałem, że byłem w więzieniu. Zapytał "Jaki był pana numer więzienny?" Powtórzyłem, że nie dostałem takiego numeru. "Jeśli był pan w więzieniu tyle czasu, musiał pan dostać numer więzienny" twierdził wyględnie i rzeczowo. Powiedziałem mu, że "Więźniowie polityczni nie dostają numerów więziennych". Spojrzał na mnie jakbym miał dwie głowy. "W jakim więzieniu byłeś?" zapytał z nieprzyjemnym nastawieniem. Powiedziałem mu. Przysunął bliżej biurowy telefon z drugiego końca stołu. Zadzwoił do portlaoise a oni powiedzieli mu wszystko. Odłożył telefon i na mnie spojrzał. "Słuchaj, to nie podlega dyskusji, w którymś momencie dostałbyś numer więzienny", powiedział prześmiewczo. Potem wziął złożony przeze mnie formularz, otworzył go i postawił pieczętki. "Jutro może pan odebrać pieniądze" powiedział unikając kontaktu wzrokowego.

Po kilku dniach od wyjścia czułem się głęboko rozczarowany. Przyzwyczajenie się z powrotem do życia na zewnątrz zajęło mi jakiś rok. W miejscach publicznych, szczególnie w marketach, tam, gdzie było dużo ludzi, mój mózg szalał, czułem niepokój całym ciałem. Ciężko mi było stać w kolejce w sklepie, nie znosiłem, kiedy ludzie stawali lub przechodzili za blisko mnie.

W więzieniu widziałem ludzi idących przez oddział lub spacerujących niedaleko. Na zewnątrz w tłumnych miejscach ludzie idą z każdej strony zajęci własnymi sprawami. Kilka dni po wyjściu poszedłem zobaczyć co jest w sklepach, szedłem ulicą Henry'ego, pełną ludzi. Po kilku minutach musiałem wycofać się i wrócić do domu zanim w ogóle wszedłem do sklepu.

Po wyjściu musiałem się przyzwyczaić do życia na zewnątrz, wciąż budziłem się każdego ranka o tej samej godzinie. Po wstaniu i zjedzeniu śniadania nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Często chodziłem pobiegać, całą długość drogi wzdłuż wybrzeża. Lubiłem tę drogę, kiedy biegałem na bieżni w więzieniu wyobrażałem sobie, że biegnę nadbrzeżną drogą w niedzielę.

To, czego potrzebowałem, to nowa rutyna. Dwa miesiące po wyjściu zapisałem się na kurs i zostałem przyjęty. Kurs miał trwać do maja. Bardzo pomógł mi przystosować się spowrotem do życia. Zapewniał mi codzienną rutynę, poznawałem nowych ludzi, prowadziłem z nimi zwykle rozmowy. W więzieniu większość rozmów była mocno polityczna. Zwykle rozmowy o codzienności sprawiały mi dużo radości. To był powiew świeżego powietrza.

Kiedy wyszedłem z więzienia było podobna, jak kiedy tam trafiłem, musiałem przestać się z jednego sposobu życia na drugi.

Więzienia miały (podobno) reformować przestępców. Ale w rzeczywistości są karą i zemstą burżuazyjnego społeczeństwa. Jeśli ruszyć własność prywatną, zemszczą się na tobie. Złodziej z bronią w ręku okrada bank lub kasyno i dostaje 10 lat, jeśli go złapią, jeśli nie – ma kilka tysięcy euro; bankier oszukuje i okrada miliony, pomaga zniszczyć gospodarkę całego państwa skazując wielu na biedę, jeśli go złapią, dostanie awans. Burżuazyjne społeczeństwo pokazuje, że to co się liczy przy kradzieży to to, do jakiej klasy należy złodziej.

Ktoś, kto kradnie długopisem i wytworknym biurem, okradnie i zniszczy życie wielu więcej ludzi, niż ktoś, kto kradnie z pistoletem.

Kiedy więzień odrobi swój wyrok zostaje zwyczajnie wyjebany na ulicę, porzucony. Często więźniowie mają rodzinę albo przyjaciół, którzy pomogą im po wyjściu ponownie stanąć na nogi. Ale wielu więźniów nie ma wsparcia rodziny ani przyjaciół, kiedy wyjdą. Im dużo trudniej będzie stanąć na nogi, niektórym może się to nigdy nie udać.

## **Protest więźniów z INLA**

W 2009 czwórka więźniów z INLA (Irish National Liberation Army) zaczęła protest przeciw administracji więziennej, ponieważ byli źle traktowani. Przygotowano plan akcji protestacyjnej. Któregoś dnia rano, kiedy gubernator wchodził na oddział, co robili regularnie, jeden z więźniów z INLA miał oblać go zawartością wiadra z sikami. Więźniowie od tygodnia zbierali swoje siki i trzymali to w pustej celi.

Kiedy gubernator wchodził do biura gadów więzień oblał go zawartością wiadra, tymczasem inni więźniowie wylewali siki gdzie popadnie. Płynęły po schodach jak rzeka. Gubernator razem z gadami opuścili oddział.

Wtedy przysłali oddział do tłumienia zamieszek. Więźniowie podnieśli deski z mostu między dwoma częściami oddziału. i uciekli zeskakując na E3. Gubernator nie chciał powiększać problemu włączając w niego więźniów z E3.

Nastąpiły negocjacje pomiędzy więźniami z INLA i gubernatorem. Więźniowie z INLA byli gotowi wrócić na swój oddział, jeśli więzienie przestanie nękać więźniów z ich orga-



nizacji, gubernator się na to zgodził. Poza tym w trakcie protestu dwóch więźniów z INLA wrzucono na seg (segregacja, znaczy to właściwie tyle co izolatka), więc częścią porozumienia było, że mają stamtąd wrócić, więźniowie z INLA zgodzili się, że odrobnią swoją karę, ale we własnych celach, nie na seg.

W seg nie masz kontaktu z resztą więźniów, jesteś w izolacji. Jedyni ludzie jakich widzisz to gady. Czasem może ci mignąć inny więzień. Siedzisz w celi 3 godziny, dostajesz jedną godzinę na ćwiczenia na podwórku w pojedynkę. Można trzymać więźnia w segregacji 53 dni bez przerwy.

Więźniowie z INLA odnieśli tu trzy zwycięstwa.

1. Zatrzymali gnębienie ich przez administrację więzienną
2. Zmusili administrację do zwolnienia z segregacji dwóch więźniów, co nie zdarzyło się nigdy wcześniej i
3. więzienie przestało stosować segregację do karania republikańskich więźniów.

Protest więźniów z INLA przeciw więziennej administracji dowodzi, że wspólne, zorganizowane działania przeciw administracji mogą być skuteczne i można zdobyć przez nie dodatkowe przywileje.

## Od republikanizmu do anarchizmu

W portlaoise czytałem dużo mniej książek o anarchizmie niż marksizmie, ale te kilka, które przeczytałem, pomogło skierować mnie bliżej w stronę anarchizmu. Zanim zacząłem czytać cokolwiek napisane przez samych anarchistów myślałem, że anarchizm to indywidualistyczna filozofia, gdzie nikt nie odpowiada przed nikim. Moje rozumienie anarchizmu pochodziło od Lenina, Trockiego, Marksa, Engelsa i innych marksistów.

Kiedy więc zacząłem czytać anarchistów dziwiło mnie, że anarchizm to dużo więcej, niż myślałem. Najpierw przeczytałem jakiś wstęp do anarchizmu (napisał go chyba Wayne Price). Wbrew temu, co mi się wydawało, anarchiści wierzyli w organizowanie się i budowanie organizacji i ruchów. Podkreślają organizowanie się niehierarchicznie, nieautorytarnie i demokratycznie.

Utknęło mi to w głowie, bo widziałem, jak organizują się inne grupy. Hierarchicznie, odgórnie przydziela się zadania, odgórnie nadaje się ludziom stanowiska.

Republikanie organizują się jak leniniści. Mam na myśli, że organizują się jak leninowska "awangarda". Leninowscy awangardiści chcą przewodzić ludziom; myślą, że lud nie ma dość "świadomości klasowej" albo nie rozumie wystarczająco ekonomii, struktury społecznej, itp. Leniniści widzą siebie jako wykształconych w całości rewolucyjnej teorii i mających wystarczającą "świadomość klasową", by prowadzić walkę i prowadzić ją we właściwy sposób, wierzą, że mają odpowiedzi na to, jak podchodzić do tej walki i jakie stosować praktyki (zazwyczaj nie podlega to dyskusji. A jakkolwiek inny głos jest zakrzykiwany).

“Awangarda” w formie ruchu czy partii uważa się za wybawcę ludu, za ruch prawdziwie zdolny prowadzić go do wyzwolenia.

Skoro widzą siebie jako posiadaczy właściwych odpowiedzi, widzą siebie też jako jedyną siłę zdolną doprowadzić do wyzwolenia ludu. Ruch chce być głosem ludu i wypowiadać się w jego imieniu (dlatego tak naprawdę odbierają mu głos).

Dzięki temu, co czytałem i czego się nauczyłem, na tym etapie zrozumiałem, że republika- nizm nie ma sensu bez socjalizmu. To bezcelowe, mieć republikę, gdzie dalej istnieją ka- pitalizm, wyzysk i ucisk. Żeby się ich pozbyć i mieć naprawdę wolną Irlandię musiałoby to być socjalistyczne społeczeństwo. Podobnie, socjalizm bez wolności nie ma sensu, nie ma sensu usiłować budować socjalistyczną przyszłość jeśli nie budują jej sami ludzie, a los społeczeństwa zostaje w rękach jakiejś “partii rewolucyjnej” czy “ruchu rewolucyjnego”.

Sporo myślałem o tym, jak wyglądałaby Irlandia, gdyby któraś z grup republikańskich rzeczywiście doszła do władzy. Nie wyobrażałem sobie nic dobrego. Kilkakrotnie pytałem sam siebie, jak sprawić, by rząd odpowiadał za to, co robi (niezależnie od tego jak bardzo byłby rewolucyjny czy powoływany w dobrej wierze)?

Kiedy wyszedłem walka z opłatami za wodę dopiero się zaczynała. Byłem na demonstra- cjach w edenmore i coolock. Odbywały się w dzielnicach mieszkalnych i pod posterunkami gardy (irladzki policji – przyp. Tłum.), kiedy ludzie byli aresztowani. Zauważyłem na tych wydarzeniach, że zawsze to mający układy polityczne członkowie organizacji wypowiadali się. Stawali przed tłumem i pouczali go.

To przypomniało mi to, co czytałem o tym jak marksiści chcą prowadzić lud a anarchiści piszą, że ludzie nie potrzebują i sami mogą sobie przewodzić.

Przemawiali ludzie z różnych grup, byli socjaliści i republikanie. Co sprawiało, że te gru- py sądziły, że mają odpowiedź? Dlaczego przemawiali oni a nie ludzie będący na demon- stracjach i protestach? Ostatecznie powód, dla którego wyszli na ulice, ich dotykał najbar- dziej.

To sprawiło, że więcej myślałem o tym, jak organizują się różne grupy i partie i jak or- ganizowały się grupy, z którymi sam byłem związany w przeszłości. Wiedziałem, że podej- rzane układy i decyzje były podejmowane “dla dobra partii” bez zgody członków. Przez to straciłem wiarę w przywództwo, żadna osoba czy grupa nie może mieć właściwych odpo- wiedzi na wszystko.

Na dobre zakliknęło mi w głowie, że to ludzie muszą organizować się w swojej własnej walce. Niby jak jakakolwiek osoba, grupa, czy partia może dbać o twje interesy lepiej od cie- bie? Od tego momentu stałem się anarchistą, a to, co mnie tu doprowadziło zainspirowało mnie do anarchizmu.

---

Autor:  
Joe Conlon  
30 lat

Oskarżony o przynależność do nielegalnej organizacji i posiadanie substancji wybuchowej (skazany za posiadanie materiałów wybuchowych)  
Skazany na 6 lat (odsiedział 4,5 roku)

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Joe Conlon  
Jak zostałem anarchistą w więzieniu w portlaoise  
2017

federacja-anarchistyczna.pl  
oryginalnie opublikowane w australijskim zinie "Paper Chained", polskie tłumaczenie  
dzięki Federacji Anarchistycznej

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**